Nr. 26. W Krakowie, dnia 27 Czerwca 1874 r. Rok XIII.

BIURO REDAKCYI
w Krakowie
Ulica Górnych Młynów,
Nr. 122.

Ekspedycya miejscowa
w Krakowie
w księgarni Wgo
Stanisł. Krzyżanowskiego
Rynek główny, N. 30.

PRZEGLĄD LEKARSKI

Organ Towarzystwa lekarskiego krakowskiego i Towarzystwa lekarzy galicyjskich we Lwowie
wydawany pod redakcyą
Dra Stanisława Janikowskiego, Prof. w Uniw. Jagiell.

Wychodzi
co Sobota
w objętości arkusza.

Rękopismy zwracają się tylko w skutek wyraźnego zastrzeżenia.

Ajencye główne:
w Warszawie w księgarni
Gebethnera i *Wolffa*,
w Poznaniu w księgarni
Edmunda Calliera.

Cena „Przeglądu lekarskiego“ wynosi:
W Krakowie rocznie . złr. 6 c. — w. a.
półrocznie . „ 3 „ — „ „
kwartalnie . „ 1 „ 50 „ „

Cena w Państwie Austryackiém z przesyłką pocztową
rocznie . . . . złr. 6 cent. 60 w. a.
półrocznie . . . „ 3 „ 30 „ „
kwartalnie . . . „ 1 „ 80 „ „

Ogłoszenia przyjmuje
Biuro Redakcyi, tudzież Ajencye A. Piątkowskiego *we Lwowie*. Z. Kostkowskiego, Haasensteina i Voglera i R. Mossego *w Wiedniu*, wreszcie Administracya Dziennika Poznańskiego *w Poznaniu*.

Cena ogłoszeń:
Od wiersza drobnego (petit) lub miejsca tegoż po 5 centów oprócz 30 cent. opłaty stemplowéj.

Numer pojedynczy kosztuje 15 c.

ODEZWA REDAKCYI.

Przegląd lekarski wychodzić będzie w II. półroczu r. b. pod dotychczasowemi warunkami. Redakcya uprasza więc Szan. Abonentów, którzy przedpłatę tylko po koniec bieżącego miesiąca nadesłali, aby takową wcześnie odnowić zechcieli: nakład bowiem Przeglądu lekarskiego ściśle do liczby prenumeratorów zastosowanym będzie, późniéj więc zgłaszającym się Redakcya początkowych Nrów nadesłaćby nie mogła. Zarazem uprasza Redakcya tych, którzy przedpłatę za I. lub II. półrocze częściowo tylko uiścili, o nadesłanie zaległości.

Redakcya zwraca nakoniec szczególniejszą uwagę Członków korespondentów Towarzystwa lekarskiego krakowskiego na to: że wedle statutu obowiązani są do prenumerowania Przeglądu lekarskiego, jako organu Towarzystwa.

Przy odnawianiu prenumeraty mogą Szan. Abonenci, jeżeliby im pojedyńczych Nrów Przeglądu lekarskiego z r. b. brakowało, takowych żądać, a Redakcya żądania te z wszelką gotowością uwzględniać będzie.

Równocześnie nadsyłać można przedpłatę na „Zdrojowiska“, Tygodnik kąpielowy, organ Towarzystwa tatrzańskiego, Czasopismo dla lekarzy, gości kąpielowych i członków Towarzystwa tatrzańskiego, które wychodzić będzie od 15 Czerwca do końca Wrześ. (15 Nrów) pod redakcyą Dra B. Lutostańskiego. Przedpłata zniżona dla prenumeratorów Przegl. lek. (abonujących za pośrednictwem Administracyi tegoż pisma) wynosi w Krakowie 1 złr. 30 c., a z przesyłką poczt. 1 złr. 55 c.

Redakcya Przeglądu lekarskiego.

Uwagi nad niektóremi kwestyami sądowo-psychiatrycznemi.

Napisał Prof. Dr. **Blumenstok.**

(Ciąg dalszy.)

A teraz, zanim przejdę do innych kwestyj, niechaj mi będzie wolno zboczyć na chwilę od przedmiotu głównego, i poruszyć sprawę tylko dla naszego piśmiennictwa i dla naszych lekarzy sądowych znaczenie mającą. Mam na myśli sprawę tłómaczenia dzieł obcych na język polski, do któregoto tłómaczenia wzięto się w ostatnich latach ze skwapliwością uznania godną. Przedsiębiorstwo takie ma zapewne bardzo dobre swoje strony, które wykazać byłoby rzeczą zbyteczną; ale ma ono i wielkie wady, które nieraz mają przewagę znaczną nad pierwszemi. Do tłómaczenia dzieła potrzeba przedewszystkiém gruntownéj znajomości przedmiotu, o którym pisał autor, oraz dokładnéj znajomości języka polskiego i słownictwa lekarskiego[1]). Jednak wszystko to jeszcze nie wystarcza. Przystępując do tłómaczenia dzieła obcego, i to dzieła takiéj objętości, jaką ma Casperowskie, należy sobie naprzód sumienną zdać sprawę, czy dzieło to zasługuje na przetłómaczenie. Otóż śmiem twierdzić, że dzieło Caspra, nawet w ostatniém wydaniu sporządzoném przez Limana, nie ma takiéj wartości: bo nietylko, że teraz jest przestarzałém, ale było niém już w chwili, gdy ujrzało światło dzienne. Tyczy się to głównie części psychiatrycznéj. Nie myślę powtarzać tego, co o téj części, oceniając dzieło bezpośrednio po jego ukazaniu się, powiedziałem grzecznie i oględnie (*Wiener Medicin. Presse*, 1872 Nr. 2); ale ponieważ to samo zdanie acz mniéj oględnie i grzecznie wyraził w pół roku późniéj Dr. W. Sander, docent psychiatryi w Berlinie (*Eulenbergs Viertelj. f. g. M.* 1872, II, str. 174): więc pozwolę sobie jego słowa przytoczyć. Wypowiedziawszy poprzednio sąd swój o Casprze, że wychodził ze stanowiska urzędnika kryminalnego, który wszędzie wietrzy oszustwo, przestrzega przed sztuczkami symulantów i zbrodniarzy i na mocy doświadczenia swego jednostronnie nabytego, uważa za zbyteczne wdawać się w dokładniejsze poznanie chorób umysłowych,—sprawdziwszy postęp znakomity między wydaniem ostatniém, a przedostatniém przez samego Caspra jeszcze sporządzoném, postęp tak znaczny, że Casper musiałby słusznie zdumiéć się, iż takie rzeczy znajdują się w jego medycynie sądowéj, — uważa to w obec tak odmiennego zapatrywania za uchybienie (*Missgriff*), że Liman ograniczył się tylko do przerobienia tego działu, a nie opracował go na nowo. „Skutkiem tego“—otóż słowa Sandera—„ nie ma poglądu jednolitego, a o kazuistyce, po największéj części od Caspra jeszcze pochodzącéj, powiedzieć można, że częstokroć nie odpowiada zasadom w tekście głoszonym. Orzeczenia rozmaite świadczą najczęściéj o czysto psychologiczném pojmowaniu rzeczy,— a wnioski psychologiczne prawie zawsze dążą do wykazania, że oskarżony umiał rozróżnić prawość od nieprawości, dobre od

[1]) W tłómaczeniu polskiém Caspra spotykamy się z błędami drukarskiemi, jakie się znajdują w oryginale, oraz mylnie w niém podanemi nazwiskami. Krafft-Ebinga tłómacz konsekwentnie nazywa Krafft-Elbingiem, co mnie utwierdza w przekonaniu, że tłómacz nigdy rozprawy tego autora nie miał w ręku. Wyraz „depressio“ (animi) p. W. tłómaczy „przygniecenie (depression)!“ „manie de grandeur“ nazywa „obłędem wielkopańskości“, „chwile jasne“ zaś „przestanki z przytomnością czyli jasne,“ rozrządzalność nazywa „własnowolnością,“ a erysipelas „płonicą!!“ (str. 733) itd. itd.

złego, że był świadom karogodności czynu itd.“ Że i inne rozdziały nie w zupełności odpowiadają obecnemu stanowisku nauk, że w ogóle dziełu niedostaje kierunku i podstawy fizyologicznéj, że doświadczenia Caspra ogromem swym imponujące nie zawsze czynione były umiejętnie, że więc na wnioskach jego nie można polegać bezwzględnie,—to wykazał Prof. Skrzeczka (*Eulenbergs Viertelj. f. g. M.* 1872. I, str. 351 — 357). a oprócz niego i inni lekarze, jak n. p. Falk, Gurlt, Keiller i t. d. Zbyteczném byłoby dodać, że w ostatnich pięciu latach po wyjściu dzieła Caspra-Limana,—a mówię o 5 latach, gdyż dzieło to już nie uwzględnia prac w r. 1870 ogłoszonych, —wiele bardzo poglądów uległo znacznéj zmianie; a przecież tłumaczenie polskie do téj chwili jeszcze nie jest i dopiéro może za parę lat będzie wykończoném. Dostanie się więc do rąk lekarzy sądowych naszych w najlepszym razie dzieło przestarzałe, ale za to bardzo kosztowne; a ponieważ trudno wymagać od lekarza nie poświęcającego się wyłącznie medycynie sądowéj, aby rok rocznie różne dzieła sprowadzał: więc mamy nadzieję nie bardzo błogą, że nie jeden lekarz sądowy, przysięgając na powagę Caspra, przez długi czas, a może przez całe życie swoje podzielać będzie zapatrywania jego już teraz błędne, a w niewinności swéj kolegów liczących się z postępem ciągłym nauki posądzi o zacofanie i nieznajomość najnowszéj nauki[1]), jaką dla niego zapewne na zawsze zostanie nauka Caspra.

III.

Powiedziałem powyżéj, że zacofana ustawa angielska, a o ile wiem, tylko ta jedna ustawa, żąda, aby przy dochodzeniu własnowolności człowieka lekarz odpowiadał na pytanie: czy obwiniony jest zdolnym rozróżnić prawość od nieprawości (*if he knew right from wrong*). Kwestyi téj dotknąłem dopiéro w roku bieżącym (w „Przeglądzie lek.“ Nr. 3) w sprawozdaniu o skazaniu trucicielki Krystyny Edmunds przez przysięgłych londyńskich; nie wchodziłem jednak w szczegóły, gdyż uważałem kwestyą tę „jako już do przesytu omówioną i przezemnie także w „Przegl. lek.“ roztrząsaną (w roku 1870, Nr. 25—28)“ Omyliłem się niestety[2]). Wspomniałem w sprawozdaniu ostatniém o wrażeniu, które wywołaném zostało w Anglii skutkiem skazania Krystyny Edmunds przez przysięgłych, a uznania ją za obłąkaną i niepoczytną już po skazaniu na śmierć; wspomniałem, że nawet *Times* zawołały: „Ustawa nasza jest wadliwą.“ Tém większém było wrażenie pomiędzy lekarzami, zwłaszcza, gdy pominąwszy już nieco dawniejsze przypadki ogłoszone w *Journal of mental science* 1867 Jul. p. 141, 1868 *January* p. 532 i 1872 *April* p. 61, w bardzo krótkim przeciągu czasu oprócz panny Edmunds sądy angielskie skazały na śmierć jeszcze dwóch innych obłąkanych, a mianowicie kaznodzieję Watsona i szewca Wallisa, a po skazaniu dopiéro prosiły o ich ułaskawienie, niby z powodu „schyłkowego wieku i nienagannéj przeszłości“ u piérwszego, dla zaś „tępoty umysłowéj“ u ostatniego. George May i Russel Reynolds roztrząsali cechy poczytności (*the legal tests of insanity*), o jakich wspomina ustawa angielska, wykazali (*w The brit. med. Journal*) niedostateczność takowych, a zabiegi ich pociągnęły za sobą petycyą, którą w téj sprawie *The pathological Society* podało do parlamentu. Równocześnie prawie zastanawiał się nad tą samą kwestyą lekarz amerykański Dr. H. Landor w rozprawie p. t. „*Insanity in relation to law*“ (*American Journal of insanity vol.* 28, *Jul.* Nr. 1), utyskując nad mylnemi wyrokami zapadłemi w Ameryce północnéj skutkiem opierania poczytności człowieka na jego zdolności rozeznawczéj.

Że zaś nauka ta wcale nie jest najnowszéj daty, dowodzi ustęp z dzieła A. Janikowskiego (o. c. str. 194), który tu przytaczam: „Są również przykłady chorobliwego stanu samego tylko uczucia, bez nadwerężenia władzy poznawania, w których nienaturalna skłonność, czyli instynkt chorobliwy, bierze przewagę nad rozumem i wiedzie chorego mimo jego woli do czynów nierozsądnych, częstokroć nawet bezprawnych. Ztąd zaś wypływa ten wniosek, wielkiéj bardzo wagi w medycynie sądowéj, że najogólniejszą cechą wszystkich chorób umysłowych, jest brak wolnej woli, nie zaś, jak niektórzy chcieli, brak wewnętrznego przeświadczenia, czyli wewnętrznego uznania, ani też brak rozumu lub rozsądku.—Do nowszych psychologów i lekarzy, którzy silnie w obronie takiéj zasady stanęli, należą: Heinroth, Masius, Mende, Henke, Friedreich Marc i inni.“ Jak dalece zaś w nowszych czasach zdanie to się rozpowszechniło, wynika ze słów Schauensteina (o. c. str. 501) w r. 1862 wypowiedzianych: „Tylko dla nieznającego wcale psychiatryi potrzebną być może przestroga, aby nie dał się uwieść do bezwarunkowego przypuszczenia zdrowia umysłowego przez prawidłowe w wielu kierunkach pojmowanie i ocenianie stosunków—, gdyż doświadczenie uczy, że z wyjątkiem chorych z zupełnym upadkiem władz umysłowych, obłąkani najczęściéj oprócz w kierunku, w którym właśnie zboczenie się objawia, mają jasne pojęcie o prawości i nieprawości i t. d.“ Wreszcie stowarzyszenie psychiatrów niemieckich w r. 1865 pomiędzy innemi tezami ogłosiło i tezę następującą (XV) (zob. Pamiętnik Tow. lek. warsz. 1867, zeszyt listopadowy).

„Następujące okoliczności nie znoszą bynajmniéj nieodpowiedzialności badanego obłąkanego:

a) gdy badany jest w stanie rozważyć skutki swoich postępków;

b) gdy okazuje skruchę za popełnione postępki bezprawne;

c) gdy ze względu na czyny swe jest w stanie rozróżnić ich prawość lub nieprawość.“

Z licznych prac późniejszych w tym względzie przypominam tylko jeszcze rozprawy Prof. Meyera w Gietyndze, p. t. „*Die Stellung der Geisteskrankheiten und verwandten Zustände zur Criminalgesetzgebung*“ (*Archiv. f. Psych.* II, str. 425 — 446), jak niemniéj Dra Fresego, Prof. psychiatryi w Kazaniu p. t. „*Zur Lehre von der Zurechnungsfähigkeit*“ (*Friedreichs Blätter f. g. M.* 1873, str. 153—184), a przedewszystkiém Prof. Krafft-Ebinga dzieło p. t. „*Beiträge zur Erkennung und richtigen forens. Beurtheilung krankhafter Gemüthszustände*“ (1867), kwestyą w mowie będącą wszechstronnie traktują-

[1]) P. Wisłocki zapewnia, że w wycieczkach swoich opiera się na najnowszéj nauce sądowo-psychiatrycznéj. Nauka nowa, nowsza, najnowsza — są to pojęcia bardzo względne w miarę wieku, pilności i t. d. uczącego się. Przypuśćmy, iż ktoś od 6 lub 8 lat nie zajmuje się jakąś nauką: to oczywiście najnowszą będzie dla niego ta nauka, jaka istniała przed owemi 6 lub 8 laty; a nieuctwem będzie w jego oczach to, czego sam jeszcze nie zna.

[2]) Pisze p. Wisłocki: „Na to się bowiem i p. B. z nami zgodzi, iż człowiek, co wiedział, iż go za ten czyn aresztować i sądzić będą, miał pojęcie o winie; i że człowiek, który to pojęcie posiada, jest w zasadzie prawnie poczytalnym.“ Takie przesądzanie mojéj odpowiedzi niczém nie jest usprawiedliwione. Wprawdzie zarzuca mi p. W., że nierozumiem Caspra; znów małe nieporozumienie. Obaj, to jest krytyk i ja, rozumiemy Caspra,—zachodzi tylko ta różnica, że p. W. uważa naukę jego za najnowszą, ja zaś za nieco przestarzałą. I prawnicy uważają zasadę tę za mylną; porówn: Budzińskiego Wykład porównawczy prawa karnego. Warszawa, 1868, str. 73, 74.

ce. Autor ten nader zasłużony na polu psychiatryi sądowéj utyskuje nad tém, że praktyka sądowa nie może się jeszcze wyzwolić od opierania poczytności na tak zwanéj zdolności rozeznawczéj (*discernment*), dodając, że nader bolesném jest doświadczenie, iż ludzie tak uporczywie trwają w tradycyjnych przesądach miasto przyswojenia sobie odpowiednich zapatrywań, a takie jednostronne ocenianie wątpliwych stanów umysłu pociągało już za sobą liczne wyroki błędne i długo jeszcze niewinnym wyciskać będzie piętno zbrodniarzy. Wszak wyobrażenia przymusowe, narzucane choremu, niedopuszczające wolnego kojarzenia myśli, wywierają taki wpływ na wolę człowieka, że popychanym zostaje do czynów, pomimo, że jest świadom sobie nieprawości takowych. Ludzie tacy są w dwójnasób nieszczęśliwymi: gdyż obok bolu umysłowego dręczy ich uczucie przymusu, w obec którego są zupełnie bezsilnymi. W stanie tym chorzy dopuszczają się albo samobójstwa, albo morderstwa zazwyczaj na osobach najbliższych i najdroższych sobie: rozchodzi im się o chwilową ulgę, a są oni całkiem obojętni na to, co ich czeka; świadomość karogodności czynu nie opuszcza ich ani na chwilę, ale nie jestto świadomość człowieka zdrowego, lecz bardziéj mdła i chwiejna. Owszem ta świadomość o karogodności czynu bywa nieraz u chorych pozostających pod wpływem wyobrażeń przymusowych jedyną pobudką do czynu: gdyż chorzy ci z powodu urojonego jakiegoś grzechu tęsknią formalnie za karą, aby ujść potępienia wiecznego, którego się obawiają. Tak n. p. ojciec czuje w sobie popęd do zamordowania dzieci swoich, błaga Boga o odwrócenie nieszczęścia, lecz daremnie; popęd zwycięża, a nieszczęśliwy morderca swych dzieci oddaje się w ręce sprawiedliwości. Szczęśliwszym był ów małżonek, który zdołał jeszcze odciąć sobie rękę, aby nie zamordować własnéj żony (przypadek Spielmanna). Tak w opisanym przezemnie (w Służbie zdrowia 1872) przypadku, głuchoniemy w stanie podpitym i zapewne pod wpływem omamów zabija brata swego, opiekuna i dobroczyńcę, bez najmniejszéj pobudki, a w godzinę potém pokazywał znakami, iż uderzył brata w głowę, że przyjdą po niego żołnierze i spiszą protokół. Znał więc nieprawość czynu swego, znał w godzinę po spełnieniu takowego; choć z tego bynajmniéj jeszcze nie wynika, że znał tę nieprawość w chwili spełnienia go. Jestto bowiem rzeczą aż nadto dobrze znaną psychiatrom i lekarzom sądowym, że człowiek, działający pod wpływem wyobrażenia przymusowego, po spełnieniu czynu doznaje chwilowéj ulgi,—że wtedy okazuje żal i skruchę, poznawszy grozę położenia; że jednak w chwili, gdy przymus wewnętrzny popchnął go do czynu, niekoniecznie musiał znać nieprawość czynu: gdyż wtedy mógł działać nie tylko mimowolnie, ale i mimowiednie, w prawdziwie automatyczny sposób [1]).

Tylko tacy ludzie ułomni na umyśle nie mogą rozróżniać prawości od nieprawości, u których upadek władz umysłowych doszedł do najwyższego prawie stopnia, a więc cierpiący niedołęztwo umysłowe *(Blödsinn)*, a poczęści ludzie, u których władze umysłowe nie zostały rozwiniętemi, czyli idyoci. Powiadam po części: gdyż jak z jednéj strony „niedołęztwo umysłowe“ jest ściśle ograniczoném,—albowiem ono oznacza najwyższy szczyt, do którego choroba umysłowa częstokroć dochodzi; tak z drugiéj strony pojęcie idyotyzmu określać się dokładnie nie daje,—idyotyzm bowiem w ogólném znaczeniu przedstawia całą skalę rozmaitych stopni i rodzajów wadliwego rozwoju władz umysłowych, nad którémi zastanawiać się tu nie myślę. Wszak dostatecznie wiadomo, że podczas gdy najniższe stopnie idyotyzmu mało co oddalają się od średniéj pojętności człowieka, stopnie najwyższe graniczą z dzikością i ze zbydlęceniem. Na téj skali przesuwa się kilka wprawdzie tylko typów głównych; ale za to niezliczona ilość typów podrzędnych, zwłaszcza matołków (kretynów), owych idyotów „herbu wola„ w każdéj prawie okolicy inne właściwości przedstawiających i inaczéj nazwanych. Cóż dziwnego, że i władze umysłowe idyotów odpowiednio do stopnia rozwoju rozmaity nader przedstawiają obraz, że idyoci niższego stopnia pomimo tępoty umysłowéj posiadają pamięć, a nawet zdolność kojarzenia i kombinowania, że nawet są zdolnymi do prac mechanicznych, nawet subtelnych [1])? Cóż dziwnego,—jak powiada Krafft-Ebing, (*Criminalpsychologie* str. 18),—że tacy tępi na umyśle wiedzą dobrze, że nie wolno zabijać, że nie wolno kraść; chociaż nie wiedzą tego na podstawie własnego poznania moralnego, lecz odtwarzają tylko moralne i prawne pojęcia i zdania innych: sąto tylko u nich oderwane pojęcia katechizmowe i moralne, które zaledwie są w stanie wcielać swojéj pamięci. „Taka zaś oderwana świadomość o karogodności pociąga wprawdzie za sobą ogólną wiedzę, że coś jest dobrém lub złem; ale nie jest połączona ze zdolnością zastosowania téj wiedzy do własnego, danego przypadku.“ Ale idę daléj jeszcze i powiem, że nawet idyoci i matołki wyższych stopni, nawet tacy, u których już mowa jest albo znacznie upośledzoną, albo nawet zatraconą, mogą jeszcze wyuczyć się mechanicznie pewnych robót, a nawet mieć niejakie pojęcia katechizmowe, oraz pojęcie o karze. Lombroso opisuje szczególny typ kretynów rosłych z wyrazem twarzy krnąbrnym i ruchami swobodnemi, których nazywa kalibanami (nazwa wzięta z szekspirowskiéj „Burzy“); jeden z tych kalibanów, mężczyzna 35 lat liczący z twarzą zmarszczkami pooraną i ustami do pyska podobnemi był tak żarłocznym, że codziennie zjadał 12 funtów polenty; zadawalał się i zielskiem, aby tylko coś połykać, nawet mięsem zgniłém i kośćmi. Gdy mu Lombroso dawał chleba czarnego z pieprzem, węglem i olejkiem rycynowym, połykał go ochoczo. Jedyném następstwem nadzwyczajnego obżarcia się bywało, iż popadał w sen mocny, trwający do dwóch dni, z którego budził się tém głodniejszy. Uczucia miłości i przywiązania nie posiadał; wstępował on wprawdzie często tam, gdzie mu jeść dawano, ale nie z wdzięczności, lecz z nawyknienia. A człowiek ten tak nizko stojący nie był bez zajęcia i nie był wolen od próżności. Był on we wsi tragarzem, a był nader szczęśliwym, gdy ktoś umarł. Życzył on sobie, aby towarzysz jego także umarł, aby potém był jedynym tragarzem; ludzi wiekowych lubił pytać się, czy nie umrą

---

[1]) Zgadzają się na to i prawnicy. „Refleksya wywołana strachem po spełnionym czynie nie jest jeszcze dowodem, że znaczenie prawne czynu w chwili dokonywania było przez sprawcę zrozumiane.“ (Budziński, o. c. str. 72).

[1]) P. Wisłocki pyta się, co rozumiem pod wyrazem subtelny i wyrokuje: „Otóż trudno nam przemilczeć, że to zdanie najmniejszéj nie może mieć naukowéj podstawy.“ *Utinam tacuisset*! Posłuchajmy co pisze Griesinger (o. c. pag. 377)): „Poszczególne wyobrażenia rozwijają się tu (t. j. u idyotów niższego stopnia) szybko i łatwo, a razem z niemi powstawają środki ku dokładnemu i jasnemu ich objawianiu—talent mechaniczny, muzyczny, arytmetyczny, pamięć do wyrazów, rysunki i t. d.— W pięknym zakładzie dla idyotów Earlswood blizko Londynu widziałem młodego człowieka, który sam zupełnie wybudował przepyszny, wielki model okrętu wojennego; jest on bardzo ograniczonego umysłu, a w szczególności nie ma pojęcia o liczbach — Częściéj spotykać się można z wcale niezłemi (naturalnie czysto mechanicznemi) pracami w dziedzinie malarstwa wykonywanemi przez idyotów nizko stojących.“ A czy teraz p. Wisłocki już uwierzy, że idyota mniejszego stopnia, a względnie głuchoniemy niewykształcony, może wyuczyć się kołodziejstwa? Czy przyzna, że zdanie moje nie tylko może mieć, ale ma podstawę naukową?

rychło, i radził im, aby się pośpieszyli; zwykł był także stawać przed drzwiami umierającego i czekać, z obawy, aby nie stracić klienta. Okazywał on wielką radość na widok krwi i biegał po kilka mil, jeżeli słyszał, że źwierzęta zarzynają; usiłował też nie raz czynnie znieważać dzieci i zwierzęta, gdzie to tylko bezkarnie mógł czynić. O religii szczególniejsze miał pojęcie; była ona dlań identyczną z mszą i pogrzebem. Bóg nie istniał dla niego; miał jednak dokładne pojęcie o dyable i piekle — owém złém miejscu, gdzie niemasz polenty. Na pytanie, czy chce iść do brata swego Augustyna, odpowiadał: „Mój Autin, mój dobry, tam kij, tam chléb.“—Rozumie się, że idyoci najniżéj stojący są to zera umysłowe, tak jak niedołężni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tętniak wewnątrz klatki piersiowéj leczony rozkładem gromlicznym (electrolysis).

Opisał Dr. **Browne** (czyt. Braun) w Manchester (Menczester) [1]).

Leczenie tętniaka wśród klatki piersiowéj znajdującego się przedstawiało zawsze największe trudności chirurgii; lecz dokładniejsza znajomość rzeczy usunęła stopniowo niektóre przeszkody w wyleczeniu: tak, że w przypadkach, które były dotychczas naturze zostawione, wzięto się teraz do działania operacyjnego. Czyli rozkład gromliczny *(electrolysis)* będzie kiedyś ogólnie używanym sposobem leczenia tętniaków śródpiersiowych, przyszłość okaże; wszelako, ponieważ w ogóle skutki okazały się dość dobre, przeto należałoby wytrwać na téj drodze i upowszechnić ten sposób postępowania.

W. M., lat 33 liczący ogrodnik, silnéj budowy i dobrego wejrzenia, został przyjęty 26 Października 1872 do szpitala. Pędził on dość umiarkowane życie, lecz nie wzgardził nigdy kieliszkiem, skoro się zdarzyła sposobność; od roku 18go palił po 2 do 3 uncyj tytoniu dziennie; pracował o każdéj porze, tak w cieplarni, jak i na dworze; nieraz przemókł parę razy w dniu. Przed 8 tygodniami dostrzegł po raz piérwszy obrzęk po prawéj stronie piersi, lecz dopiéro przed 10 dniami pomyślał o zasięgnięciu rady lekarskiéj. Ból był ostry, przeszywający, idący ku karkowi i łopatce. Nad 2. i 3. chrząstką żebrową na prawo od mostka znajdował się napięty obrzęk tętniący, wielkości małéj pomarańczy; słyszano nad nim bardzo wyraźne podwójne uderzenie serca. Choremu lepiéj było w położeniu pionowém, aniżeli w leżącém: dlatego dozwolono mu podczas dnia siedzieć, a tylko w nocy leżeć. Zalecono 10 ziarn jodku potasowego w nalewie gorzelowym *(Quassia)* trzy razy dnia używać.

31 Paźd. Guz się powiększył do wielkości połowy miernéj pięści. Bole gryzące rozchodzą się od barku aż po łokieć. Tętno 120 po obu stronach jednakowe. Pozwolono mu żuć tytoń, który mu ma odpędzać zawrót głowy.

15 List. Wykonano kłócie gromlicze *(galvanopunctura)*, stosując sposób zalecony przez Dr. Althausa. Igłę ujemną wkłóto w prawą stronę guza, a biegun dodatni (gąbkę) umieszczono na skórze zdrowéj, tuż obok guza po przeciwnéj stronie. Użyto stosu Stohrera z fabryki Weissa. Z początku wzięto trzy ogniwa, lecz te nie sprawiły żadnego bolu, chociaż bieguny wywoływały od razu błękitny jodek skrobi; w 5 minut wzięto 6 ogniw, a znów 9 po 5 minutach. Wtedy chory zapytany powiada, że czuje nowy ból w połowie obojczyka. Po użyciu 15 ogniw zakończono posiedzenie, wyjęto igłę i zaklejono miejsce to kleiną *(collodium)*. Tętno było 108, ale słabsze; tętnienie w sadzelu było także słabszém. Odtąd ból zwykły minął, lecz w nocy chory nagabywany bywał bolem przeszywającym prawe ucho.

18 List. Guz w dotykaniu twardszy; tętnienie w nim słabsze. Wymiar jego poprzeczny $5^1/_8$", pionowy $4^1/_2$". Powtórzono jeszcze dwa razy tenże rękoczyn zawsze z zadowoleniem chorego. 29 List. Chory już nie czuł bolu w żadném położeniu, został zatém w połowie Grudnia wypuszczonym, czując się prawie zupełnie zdrowym. W r. 1873, przedstawił się dwa razy. Wymiary guza były 5" i 4". Chory zażywał daléj jodek potasowy. Zajmował się lekką pracą.

Dr. *L. Wiszniewski.*

[1]) *The Lancet.* 23 Aug. 1873.

PISMIENNICTWO LEKARSKIE.

Szczawnica w Galicyi, jéj zdroje i urządzenia, (krótka wiadomość dołączona do wody na sprzedaż rozsyłanéj.)

Skreślił Dr. **Bolesław Lutostański**, Redaktor Zdrojowiska. Kraków, nakładem zakładu zdrojowo - kąpielowego w Szczawnicy. 1874 (16ka) str. 122.

Książeczka, którą mamą przed sobą, obejmuje w X rozdziałach najważniejsze wiadomości o jednym z najcelniejszych naszych zakładów zdrojowych, jakim obok Krynicy i Iwonicza jest niezaprzeczenie zakład Szczawnicki. Autor kładzie go nawet na piérwszém miejscu tak pod względem skuteczności wody, jak i pod względem klimatu, prześlicznego położenia, oraz urządzenia zakładu zdrojowo-kąpielowego.

We wstępie podaje ogólne uwagi o położeniu Szczawnicy i drogach do niéj prowadzących. Tutaj w podaniu odległości znajduję pewną niedokładność. I tak: drogę z Krakowa na Bochnią, Wiśnicz, Limanowę, Nowy Sącz, Łącko i Krościenko liczy mil $15^1/_2$, gdy rzeczywiście wynosi blizko 20 mil; oraz inną na Bochnią, Wiśnicz, Limanowę, Tymbark i Kamienicę, wynoszącą około 15 mil, liczy mil $10^1/_2$; tą drogą jednak, szczególniej w czasie słotnym, nikomu, zwłaszcza słabemu, jechaćbym nie radził.

Rozdział I i II zawierają wiadomość o zdrojach szczawnickich w zakładzie górnym się znajdujących (Józefiny, Stefana, Magdaleny i Waleryi), oraz porównanie składu chemicznego tychże z wszystkiemi prawie więcéj znanemi wodami podobnemi, nie tylko szczawami sodowosolnemi, ale nawet i ze szczawami alkalicznemi. Tabliczki te, starannie, a nawet mozolnie zestawione, są bardzo pożądanemi w celu porównania wód zbliżonych do siebie i ocenienia wartości leczniczéj każdéj z nich. Dokładny przegląd przekonywa, że woda zdrojów szczawnickich przewyższa pod względem głównych części składowych, to jest gazu kw. węglowego, węglanu sodowego i chlorku sodu, niemal wszystkie wody alkaliczno-solne i należy do najsilniejszych szczaw tego rodzaju. Zdrój Magdaleny najpodobniejszym jest do wód luchaczowickich, zdrój Józefiny do wody glejchenberskiéj ze zdroju Konstantego, wreszcie zdrój Stefana do wody selterskiéj, od któréj zawiera nieco więcéj kwasu węglowego, węglanu sodowego i węglanów ziem alkalicznych, a mniéj chlorku sodu. Wodami szczawnickiemi możemy śmiało zastępować podobne do nich wody zagraniczne.

Rozdz. III mówi o działaniu, zastosowaniu leczniczém i użyciu dyetetyczném wód szczawnickich; tu przechodzi szczegółowo choroby, w których wody te są wskazanemi.

Rozdz. IV o sposobie napełniania flaszek wodą i rozsyłce tejże na sprzedaż, oraz o przetworach z niéj otrzymywanych, mianowicie o soli i kołaczykach szczawnickich; V. o użyciu wody do picia; VI. o kąpielach w Szczawni-

cy i różnych ich odmianach; VII. o leczeniu dyetetyczném za pomocą mléka słodkiego, mléka kwaśnego, maślanki, kumysu, oraz o użyciu owoców. VIII. o klimacie szczawnickim, który posiada wszelkie cechy klimatu podalpejskiego. Tutaj podano wzniesienie nad poziom morza różnych miejsc i uzdrowisk klimatycznych: z tych leży najwyżéj Kreuth 2900 stóp nad poz. m., Görbersdorf 1700, Szczawnica, zakład górny 1670, dolny zaś na Miodziusiu i Szczawnica wyższa (wieś) 1400 — 1450 stóp nad p. m. Rozpoczęcie pory zdrojowéj, podane z d. 1 Maja, przy teraźniejszych stosunkach powietrza od wielu lat powtarzających się, uważałbym za przedwczesne i posunąłbym, jak bywa rzeczywiście, do 15 lub 20 Maja, za to kładąc nacisk na piękną pogodę i leczeniu sprzyjającą porę czasu, jaką corocznie prawie przez cały miesiąc Wrzesień miewamy; nie wiele osób w Szczawnicy z niéj korzysta, kiedy właśnie wtedy niektórzy z chorych najpomyślniejsze skutki leczenia mogliby osiągnąć.

Rozdz. IX obejmuje opis zakładu zdrojowo-kąpielnego, wymienia domy ważniejsze i liczbę pokoi w tychże się znajdujących dla gości, podaje wiadomość o urządzeniach tak co do pomocy lekarskiéj, apteki, restauracyj, jakotéż zwyczajów, porządku w zakładzie, taksy zdrojowéj, zabaw i t. d. Tutaj dodałbym, że prócz kościoła we wsi i kapliczki w zakładzie, przy liczniejszym zjeździe duchownych i w kapliczce na cmentarzu dla wygody gości na Miodziusiu zamieszkałych codziennie nabożeństwo się odbywa. Co do liczby gości z roku na rok się powiększającéj, podług moich zapisek w r. 1865, nie 718 lecz 907 osób przepędziło porę zdrojową w Szczawnicy.

W rozdz. X są wymienionemi oraz pokrótce opisanemi piękniejsze okolice Szczawnicy, oraz wycieczki przez gości zdrojowych odbywane.

Dziełko, z którego sprawę zdajemy, jakkolwiek teraz dopiéro wydane, dawniéj już zostało widocznie napisaném, jak o tém przekonywają niektóre wiadomości o rzeczach od owego czasu zmianie uległych, tak n. p. podano (s. 5), że projekt budowy kolei żelaznéj z Leluchowa do Tarnowa przedstawionym został Radzie państwa, gdy tymczasem tenże już dawno jest potwierdzonym i roboty rozpoczęto jeszcze w roku zeszłym; daléj (s. 10) że zakład na Miodziusiu jest własnością Wgo Władysława Dąmbskiego, gdy od $1\frac{1}{4}$ roku przeszedł na własność W. Tomanka; o zdroju Jana nadmieniono tylko, że rozbiór chemiczny został powierzonym Prof. Beli Lengyelowi w Peszcie, gdy wypadki tego rozbioru są już wiadomemi.

Z omyłek druku najważniejsze liczbowanie rozdziałów, których jest X, a podano XI, (opuściwszy VII).

Skreśliwszy obraz Szczawnicy, autor zakończa kilku słowami o rozwoju i przyszłości tego zdrojowiska, oddając należącą się ze wszech miar słuszność zacnemu właścicielowi Szczawnicy, JP. Józefowi Szalayowi, za niezmordowaną gorliwość i staranność o podniesienie zdrojowiska, albowiem własnemi prawie siłami zakład z kolebki podźwignął i do dzisiejszego stanu doprowadził. P. S. wspieranym jest w swych pracach przez starannego i wzorowo obowiązkom swym odpowiadającego rządcę zakładu JP. Jana Zielonkę.

Książeczka, o któréj mowa, acz nie duża, obejmuje mnóstwo ciekawych szczegółów, podając krótką lecz treściwą wiadomość o wszystkiém, co udającemu się do Szczawnicy, lub pragnącemu zasięgnąć o niéj wiadomości może być pożądaném. Szkoda tylko, że będąc zaledwie sklejoną, za piérwszém czytaniem rozpada się na pojedyncze kartki. Porządne zeszycie i oklejenie grubszą okładką nadałoby jéj pożądaną trwałość, któréj w obecnym stanie nie posiada. Dr. *Władysław Ściborowski.*

POSIEDZENIA TOWARZYSTW.

Towarzystwo lekarskie krakowskie.

Sprawozdanie komisyi wyznaczonéj z łona Tow. lek. celem przesłania wyciągów z prac lekarskich polskich z r. 1873 do rocznika Virchowa i Hirscha w Berlinie.

Komisya na wniosek kol. Korczyńskiego na 1ém posiedzeniu Tow. lek. z d. 21 Stycznia r. b. wyznaczona składała się zrazu z kolegów: Blumenstoka, Buszka, Jordana, Korczyńskiego, Kremera, Oettingera, Pareńskiego, Zarewicza; ukonstytowawszy się, obrala przewodniczącym kol. Oettingera i zaprosiła do grona swego jeszcze kolegów: Janikowskiego i Merunowicza, do których w ostatnim czasie przystąpił i kol. Bylicki.

Na podstawie wskazówek udzielonych przez Redaktora rocznika berlińskiego, Prof. Hirscha, komisya przesłała piérwszą część sprawozdań, w liczbie 27, na ręce nakładcy księgarza Hirschwalda z końcem Marca r. b., druga zaś i ostatnia część, obejmująca 69 sprawozdań, odeszła dnia 2go Maja do Berlina. Wyciągi w łącznéj liczbie 95 zrobione były ze wszystkich gałęzi lekarskich, z wyjątkiem atoli chorób skórnych i kiłowych, a to z powodu, że kolega, który się tego podjął, wyciągów z tego działu nie dostarczył.

Lekarze, których prace w wyciągu przesłano, są następujący: Baranowski, Benni, Biesiadecki (2), Blumenstok (2), Brodowski, Browicz, Brudzyński, Chomętowski, Cywiński, Dogiel, Domański, Fritsche, Girsztowt, Grabowski, Groër, Gruell, Gurbski (2), Hoyer, Ignatowski, Janikowski (5), Janiszewski, Jerzykowski, Jodko (5), Kaczorowski, Karpiński, Korczyński, Kosiński (6), Kośmiński, Kostecki, Kralczyński, Kramsztyk, Kraszewski, Kronser (2), Krzyżagórski, Markiewicz (2), Merunowicz, Modrzejewski, Mokricki, Neugebauer (3), Nencki, Noskiewicz, Oettinger (2), Orłowski (3), Pilecki, Pogorzelski (2), Przystański, Rafalski, Rolle, Rosenthal, Rothe, Rybicki (3), Sikorski, Sokołowski, Sommer, Szczepański, Świerzbieński, Talko (2), Tetz, Thieme, Walicki, Weinberg, Winnicki, Wojda, Wolfring, Wolski, Wygrzywalski, Wyrzykowski, Zdzieński, Żuliński.

Uwaga. Cyfra w nawiasie obok niektórych nazwisk zamieszczona oznacza liczbę prac autora, z których wyciągi przesłano.

Koszta przesyłki wynoszą:

1) za odpisanie wszystkich 95 referatów	zł. 22	c. —
2) portorya	„ —	„ 60
3) mniejsze wydatki	„ —	„ 59
razem .	zł. 23	c. 19

Wydatek ten pokryła kasa Tow. lek.; natomiast honoraryum, które w swoim czasie nakładca rocznika prześle, wpłynie do kasy Tow. lek.

Wywiązawszy się z zadania swego, komisya, jako *ad hoc* i na rok bieżący wybrana, z dniem dzisiejszym uważa czynność swoją za ukończoną, a tém samém rozwięzuje się.

Kraków dnia 3 Maja 1874 r.

Dr. *Blumenstok.*

Towarzystwo lekarzy galicyjskich we Lwowie.

Posiedzenie II. d. 17 Stycz. 1874.

Przewodniczący kol. Rieger.— Obecnych członków 18.

1) Prezes składa ofiarowane przez autora, kol. Bulikowskiego, dwie prace do rąk bibliotekarza Tow.

2) Kol. Cassina zabiera głos w sprawie organizacyi legarzy gminnych. Ponieważ Sejm nad wnioskiem rządowym przeszedł do porządku dziennego: wnosi więc, by Tow. uprosiło posła Kabata, aby na najbliższém posiedzeniu Rady Państwa zainterpelował w téj sprawie Ministra oświecenia. Wniosek przyjęty i uproszono o pośrednictwo kol. Riegera.

3) Sekretarz kol. Feigel odczytuje prośbę wdowy po ś. p. Dr. Serdzie o stałą pensyę. W celu załatwienia téj sprawy wybrano do wzmocnionéj Rady zawiadowczéj koll. Chądzyńskiego, Krzeczunowicza, Wołka, Beizera i Cassinę.

4) Kol. Bulikowski uwiadamia Tow., iż redakcya Czasopisma Tow. aptekarskiego uprasza o nadsyłanie Sprawozdań z posiedzeń naukowych Tow. w celu umieszczania takowych. Wniosek przyzwolenia na to zostaje przyjęty.

5) Kol. Wołek, a następnie E. Sawicki przypominają Towarzystwu sprawę zjazdu. Uchwalono zawezwać wybraną komisyą, aby rozpoczęte prace daléj prowadzić zechciała.

6) Kol. Lech czyni wniosek, aby przyjęto do Tow. członków rozwiązać się mającego Gremium chirurgów razem z zakładowym ich majątkiem. Uchwałę odroczono do walnego zebrania z powodów ustawy Tow.; poruczono tymczasem sekretarzowi i skarbnikowi obeznanie się ze stanem funduszów i ustawą tegoż Towarzystwa.

7) Kol. E. Sawicki opisuje przypadek otrucia kwasem karbolowym, wydarzony na Oddziale chor. umysł., opisany w „Przegl. lek.“, Nr. 1, z r. 1874. Opisuje obszernie sposoby wyrabiania i działanie kwasu karbolowego na rozmaite tkaniny, fermentacyą i gnicie, jakotéż użycie w celu leczniczym. Z dobrym skutkiem używał go prel.: 1) w oparzeniach z zupełną utratą skóry; 2) w przewłocznym nieżycie żołądkowym; 3) w długotrwałém ropieniu z brodawkowaniem; 4) w odleżynach złośliwych występujących w zniedołężnieniu porażenném; 5) w przewłocznem zapaleniu płuc, w róży i t. p.

Opisuje téż znane dotychczas otrucia kwasem karbolowym. W rozprawie zabierają głos: koll. Widman, zachwalając użycie kwasu karbol. w zapaleniu gardła, w ospie, róży; kol. Bulikowski; kol. Cassina zachwala w cholerze kwas karb. wewnętrznie użyty; kol. Rieger w cholerze, z makowcem; kol. Żuliński kładzie nacisk na działanie kwasu karbol. przez skórę.

8) Kol. Widman przedstawia chorego ze swego oddziału z tętniakiem tętnicy podobojczykowéj prawéj ze znaczném ścieńczeniem kości obojczykowéj wskutek ucisku. Prócz tego przypuszcza prel. tętniak aorty brzusznéj.

Dr. *Feigel.*

RZECZY PUBLICZNO-LEKARSKIE.

* Na **wiec miejski**, mający się odbyć tego lata we Lwowie, zaprosił komitet delegatów rad gminnych 55ciu większych miast (t. j. liczących przynajmniéj 4,000 mieszkańców) w Galicyi. Między 11stu pytaniami, które mają stanowić przedmiot narad, nie napotykamy wprawdzie — niestety! — ani jednéj dotyczącéj się policyi zdrowia; nie wątpimy jednakże, iż niektóre pytania, n. p. 2gie (czy reforma ustawy gminnéj w zastosowaniu téjże do miast jest pożądaną?), 3cie (czy należy się starać o osobne statuty dla miast większych naszego kraju?) i t. d., mogłyby dać sposobność do rozpraw, a w dalszym ciągu do ulepszeń w dziedzinie publiczno-lekarskiéj, — i z tego powodu cieszymy się z zapowiedzianego sejmiku.

* **Sprawozdanie komisyi zdrowotnéj o zeszłorocznéj epidemii cholerycznéj w Krakowie**, odczytane na posiedzeniu Rady miejskiéj dnia 15 b. m., zapewne wkrótce ogłoszone będzie drukiem, a wtedy nie omieszkamy zaznajomić Czytelników naszych z treścią tegoż.

—Towarzystwo przedsiębiorców angielskich dla zużytkowania odchodów ludzkich pod firmą „*Carbon Fertilizer Company, Limited*“ stara się rozciągnąć swoje czynności także na Galicyą. Ajent tego Towarzystwa objeżdża obecnie znaczniejsze miasta Galicyi i zanosi podania do władz miejskich o oddanie mu w przedsiębiorstwo czyszczenia miast i wyrabiania z odchodów nawozu, pod warunkami zapewniającemi z jednéj strony zupełne odwietrzanie spustów i dołów kłoacznych, z drugiéj strony ułatwienie wyrobu nawozu dla rolników. Węgiel roślinny jest głównym tu czynnikiem. Przedmiot ten wymaga zbadania dokładnego zarówno z tytułu kosztów, jak i pożytku. (*Cz.*)

DROBIAZGI PATOLOGICZNE.

Adam Oevre. **Czy po matce, czy po ojcu odziedzicza się kiłę?** O. twierdzi, że nasienie mężczyzny kiłowego nie może szkodzić ustrojowi kobiety, a tém samém odmawia mu wpływu na dziedziczną kiłę. W 100 przypadkach dziedzicznéj kiły 96 razy cierpiała matka na kiłę, a 4 przypadków nie badano. Nawet przypadki z prywatnéj praktyki to samo stwierdzają: gdyż na 29 ojców, mających 55 dzieci, nie uważał ani razu kiły u dzieci, chociąż ją ojcowie mieli. (*Nordiskt med. Arkiv* 1873. *Bd. V.* s. 19. *Centrbl.* 1874, 16.)

Wspominki historyczne.

* 21 Czerwca 1741 r. Urodził się w Lugdunie Jan Emanuel Gilibert, później Prof. Anatomii w Grodnie, a następnie Zoologii, Botaniki, Mineralogii i Materyi lekarskiéj w Wilnie.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

N. Pan zatwierdził ustawę sejmu galicyjskiego urządzającą stosunki szpitala powszechnego we Lwowie do gminy lwowskiéj i do kraju.

Dziekanem Wydziału lekarskiego w Uniwersytecie krakowskim na r. szk. 1874/75 wybrany został Prof. Dr. Biesiadecki.

KRONIKA i ROZMAITOŚCI.

* **Warszawa.** Powstała tu nowa kumysarnia, wyrabiająca kumys z mleka kobylego, założona przez Dr. Brodowskiego w uroczéj miejscowości blizko miasta, w t. zw. Kaskadzie.

* W **Lublinie** zawiązało się Towarzystwo lekarskie gubernialne.

Szczawnica, dnia 21 Czerwca. Pora zdrojowa w Szczawnicy w r. b. rozpoczęła się d. 27 Maja z przybyciem pierwszych gości. Do dnia dzisiejszego przybyło 14 t. zw. partyj (drużyn) złożonych z 265 osób; w téj liczbie znajduje się 40 z Królestwa Polskiego, 9 z Litwy i Wołynia, 3 z Bukowiny, 2 z Węgier, 3 z Rosyi, 1 z Poznańskiego, 1 z Mołdawii; reszta, zatém przeszło 200, z różnych stron Galicyi. Czas mieliśmy śliczny, ciepły, spokojny, powietrze świeże, zachęcające do pozostawania ile możności

pod otwartém niebem; ale od wczoraj się oziębiło, czemu trudno się dziwić w naszym klimacie, jeżeli, jak dzienniki donoszą, nie tylko w Czechach w okolicy Maryenbadu, ale i w Tyrolu, w Insbruku i okolicy, śniegi spadły w tych dniach. Lekarze zdrojowi czterej są już na miejscu. Apteka należycie urządzona i zaopatrzona. Restauracyj cztery, a piąta dla starozakonnych. Muzyka wczoraj przybyła. Nowych domów ciągle przybywa. Od przeszłego roku cztery nowe już ukończono, a drugie cztery właśnie budują, dwa z nich w ciągu kilkunastu dni będą ukończonemi i tego lata jeszcze mogą być przez gości zajętemi.

Dr. *Wł. Ściborowski.*

* **Wiedeń.** Dr. Stanisław S k o b e l, syn Prof. uniw. krak., mianowany został asystentem w powszechnéj poliklinice, w oddziale chorób skórnych i kiłowych.

* ***Nekrologia.*** W Warszawie umarł dnia 8 Czerwca r. b. w 66 roku życia Dr. Maksymilian W o l f f, b. lekarz ord. w szpitalu św. Łazarza. Był on wujem Józefa i Henryka Wieniawskich, a sam biegłym wykonawcą muzycznym.

Tamże, d. 11 Czerwca r. b. zmarł w 74 roku życia Dr. Józef S t a n k i e w i c z, lekarz bardzo zacny. Urodził się na Litwie, nauki pobierał w uniwersytecie wileńskim, lecz praktyką lekarską trudnił się od początku w Warszawie, gdzie oprócz sprawowania obowiązków lekarza b. biura Namiestnika w Królestwie, wykładał też popularną Higienę w b. Akademii duchownéj rzymsko-katolickiéj. W r. z. Towarzystwo lekarskie, którego był gorliwym członkiem, z powodu jubileuszu 50-letniego zawodu lekarskiego ofiarowało ś. p. Józefowi dyplom członka honorowego, na który wielce zasłużył. Cześć jego pamięci!

Omyłki druku. W Nrze 25, na str. 212, ł. I, w. 14 od dołu, zam. udzielonéj, ma być: u d z i e l o n e g o; ł. II, w. 2 od g., zam. rzeczączki ma być: r z e ż ą c z k i; w tymże łamie przesunięto przez pomyłkę ustęp 2gi w miejsce 3go. Na str. 213, ł. I, w. 18 od d., zam. 40 ma być: 10.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr. St. Janikowski.**

Nakładem Tow. lekarskiego krakowskiego. W drukarni Uniwersytetu Jagiell. pod zarządem Ign. Stelcla.